AB PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Piątek, 16 stycznia 1953 r. | Rok II Nr 15 (118)

Artyści polscy opuścili Moskwę

MOSKWA. W Moskwie zakończyły się gościnne występy zespołu Państwowej Opery Poznańskiej, Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze" oraz pianistki Haliny Czerny-Stefańskiej i skrzypaczki Wandy Wiłkomirskiej.

Dnia 13 stycznia artyści polscy opuścili Moskwę, udając się w drogę powrotną do kraju.

Zwiększoną dostawą żywca i kontraktacją trzody chlewnej odpowiadają chłopi pow. białogardzkiego

na uchwałę Rady Ministrów z dn. 3.1.1953 r.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r., a w szczególności postanowienia uchwały, dotyczące nowych, korzystniejszych warunków kontraktacji i skupu płodów rolnych, spotkały się z gorącym poparciem i dużym zainteresowaniem ze strony pracujących chłopów pow. białogardzkiego.

Przy udziale czynnika społeczno-politycznego, przedstawicieli CUS oraz zainteresowanych central gospodarczych — odbyła się w dniu 5 stycznia br. w PZGS odprawa referentów kontraktacji GS, która uzbroiła kierowniczy aktyw kontraktujący, w wytyczne zmierzające do pełnej realizacji Uchwały Rady Ministrów oraz zapoznała zebranych z planami kontraktacji produkcji zwierzęcej na pierwszy miesiąc bieżącego roku. Z kolei odbyły się odprawy z gromadzkimi agentami kontraktacji.

Korzystne warunki kontraktacji, wyrażające się w wysokich cenach płaconych przez państwo za dostarczone sztuki, w udostępnieniu rolnikowi możliwości zakupu pasz treściwych po cenach obowiązujących w 1952 r. oraz węgla i płótna po cenach o 10 proc. niższych od obecnie obowiązujących sprawiły, że chłopi pracujący pow. białogardzkiego przystąpili masowo do kontraktowania swych nadwyżek, pozostałych po wykonaniu dostaw obowiązkowych.

Dotychczasowy przebieg kontraktacji trzody chlewnej wskazuje, że w tych gminach, w których aktyw gminny docenił należycie zagadnienie kontraktacji, a więc zagadnienie lepszego zaopatrzenia klasy robotniczej w mięso i tłuszcze, gdzie zapoznano należycie chłopów z nowymi, korzystnymi warunkami kontraktacji — tam uzyskano bardzo dobre wyniki. Wzorem dla całego powiatu może być **gmina Połczyn-Zdrój**, gdzie do 13 stycznia zakontraktowano już 71 tuczników. Dobre wyniki osiągnięto również w **gminie Brzeżno**, gdzie chłopi zakontraktowali 43 tuczniki, **w Tychowie 31 i w Rusinowie 23** tuczniki. Na szarym końcu znajdują się gminy **Łęczno i Rogowo**, z ilością 4 i 10 zakontraktowanych tuczników.

W realizacji Uchwały Rady Ministrów wyróżniło się wielu pracujących chłopów, którzy swą patriotyczną postawą mobilizują wahających się, bądź pozostających pod wpływem kułackiej plotki rolników. Tak np. wyróżnił się średniorolny chłop **Stefan Kurażyński** z gromady **Słonowice**, gmina **Brzeżno**, który skoro tylko dowiedział się o nowych warunkach kontraktacji, sam zgłosił się do Gminnej Spółdzielni w Brzeźnie i zakontraktował 4 tuczniki, o łącznej wadze 720 kg, z terminem dostawy na dzień 15 stycznia br. Członek spółdzielni produkcyjnej z **Brzeźna Feliks Soszka**, zakontraktował również 2 tuczniki, dając tym samym mobilizujący przykład pozostałym członkom spółdzielni produkcyjnej. Do przodujących chłopów należy zaliczyć również **Tadeusza Grada** i **Antoniego Dudę** z gromady **Doble**, gmina **Sadkowo** oraz średniorolnego chłopa **Józefa Chabę** z Szeligowa, gmina **Połczyn-Zdrój**, który na styczeń zakontraktował 6 tuczników.

Zdarzają się jednak wypadki, kiedy mniej uświadomieni, lub pozostający pod wpływem wroga chłopi, odmawiają kontraktacji, mimo, że w swych gospodarstwach posiadają nadwyżkowy świnie. Takim jest np. **Stanisław Laskowski**, sołtys gromady **Nawino**, gminy **Rogowo**, czy **Józef Beśko** z gromady **Lulewiczki**. Nakłada to na aktyw gminny obowiązek dalszej, wzmożonej pracy wyjaśniająco-politycznej. Kułacko spekulacyjne machinacje nie znajdują zwolenników wśród chłopów pow. białogardzkiego, którzy coraz bardziej skupiają się wokół Rządu Ludowego i porywających zadań Programu Frontu Narodowego.

Na wyróżnienie zasługują również gromadzcy agenci kontraktacji, którzy ofiarnie i z pełnym poczuciem ważności zagadnienia zapoznają chłopów z nowymi warunkami kontraktacji. Należą do nich **Józef Mirek** z **Dębna**, gmina **Sadkowo**, **Władysław Gos** z **Doble** gm. **Sadkowo**, **Edward Pawlak** z **Kowalek** gm. **Tychowo**, **Franciszek Woźniak** z **Polczyna**, **Władysław Paluch** z **Toporczyka** oraz **Zdzisław Kiełbasiński**, referent kontraktacji **GS Połczyn-Zdrój**.

W pow. białogardzkim obserwuje się również systematyczny wzrost obowiązkowych dostaw żywca i podaży trzody chlewnej na punktach skupu. Na spędzie w dniu 13 stycznia br. Gminna Spółdzielnia w Połczynie-Zdroju zakupiła na przykład 55 tuczników.

Dotychczasowy przebieg kontraktacji i skupu trzody chlewnej wskazuje, że Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. jest bliska chłopom pracującym pow. białogardzkiego, którzy zrozumieli, że uchwała godzi swymi postanowieniami w kułaków i spekulantów zapewnia sprawne zaopatrzenie ludności oraz przyczynia się do wzrostu dobrobytu materialnego robotników i chłopów.

Józef Jonko
Korespondent „Głosu"

Sklepowa filii G. S. w Ustroniu Morskim Bronisława Kołodziejczyk inicjuje współzawodnictwo

Bronisława Kołodziejczyk inicjuje wśród sklepowych woj. koszalińskiego współzawodnictwo w kontraktacji trzody chlewnej.

Realizując postanowienia Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. oraz uchwały Centralnego Związku Spółdzielczego o rozszerzeniu hodowli i kontraktacji trzody chlewnej, rozumiejąc konieczność coraz lepszego zaopatrzenia klasy robotniczej w mięso i tłuszcze—**sklepowa Gminnej Spółdzielni w Kołobrzegu, sklep nr 12 w Ustroniu Morskim ob. Bronisława Kołodziejczyk zobowiązała się ostatnio zakontraktować do dnia 30 czerwca 100 sztuk trzody chlewnej.**

Jednocześnie ob. Kołodziejczyk wezwała do podejmowania podobnych zobowiązań i współzawodnictwa w zawieraniu umów kontraktacyjnych z chłopami, wszystkich sklepowych gminnych spółdzielń województwa koszalińskiego.

Tam gdzie rządzi dolar

Pogoń monopolii za jak największymi zyskami, niesłychany wzrost wydatków wojennych, warunkują ciągłe, nieustanne pogarszanie się sytuacji mas pracujących w krajach kapitalistycznych.

Wzmaga się potworny, nie przebierający w środkach wyzysk klasy robotniczej, wzrasta armia bezrobotnych, niezmiernie powiększają się podatki, nie ustaje wzrost cen i inflacja. Przerzucając ciężkie brzemię wyścigu zbrojeń na barki mas pracujących, koła rządzące krajów kapitalistycznych skazują ludność tych krajów na głód.

Oto krótkie dane o strasznym widmie bezrobocia w krajach, gdzie rządzi dolar.

We Włoszech istnieje przeszło 2 miliony bezrobotnych i jeszcze więcej częściowo bezrobotnych, w Niemczech Zachodnich prawie 3 miliony bezrobotnych, w Stanach Zjednoczonych (tak bardzo przez „Głos Ameryki" i inne „Głosiki" okrzyczanych jako kraj miodem i mlekiem płynący) około 3 miliony całkowicie bezrobotnych i 10 milionów częściowo bezrobotnych, w Japonii około 10 milionów całkowicie i częściowo bezrobotnych. Wzrasta bezrobocie w Anglii, Belgii, Danii i w innych krajach kapitalistycznych.

Zdjęcie, które zamieszczamy powyżej ukazało się w „Muenchner Illustrierte" z dnia 8 grudnia ub. r. Dokonane zostało na rynku warzywnym w Hamburgu.

Głodne dzieci i kobiety, których ojcowie, mężowie nie mają pracy, szukają w wysypiskach śmieci odpadków żywności, które nadają się choćby częściowo do zjedzenia.

Dzieje się to wtedy, kiedy marionetkowy rząd w Bonn przy czynnym poparciu amerykańskich imperialistów marzy o nowym „Drang nach Osten", kiedy miliony marek wydaje się na zbrojenia i organizowanie hitlerowskich bojówek w celu rozpędzania demonstrujących robotników, żądających chleba i pracy, domagających się pokojowego zjednoczenia Niemiec.

„Heban"

Masowe aresztowania bojowników o pokój w Niemczech Zachodnich

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, rosnący opór społeczeństwa Niemiec Zachodnich przeciwko ratyfikacji układów wojennych wywołał ze strony władz bońskich nową falę terroru wobec aktywnych bojowników o pokój.

W Neuwied (Palatynat) aresztowano 18 mieszkańców, którzy protestowali przeciwko próbom narzucenia narodowi niemieckiemu niewolniczych układów wojennych — bońskiego i paryskiego. W miejscowości Welden (Bawaria) policja zachodnio-niemiecka wtrąciła do więzienia 5 bojowników o pokój. Zostali oni „oskarżeni" o propagowanie programu zjednoczenia narodowego Niemiec, który nawołuje do oporu wobec polityki wojennej Adenauera.

Policja adenauerowska dokonała również masowych aresztowań w północnej Westfalii, w powiecie Recklinghausen aresztowano 27 bojowników o jedność Niemiec i o pokój, którzy wypowiedzieli się za odrzuceniem niewolniczych układów wojennych.

Dziennik „Neue Volkszeitung" podaje, że aresztowania te nastąpiły na zlecenie prokuratury generalnej w Dortmundzie. Policja wtrąciła do więzienia wszystkich „podejrzanych" o wrogi stosunek do przygotowań wojennych i o popieranie ruchu na rzecz porozumienia między Niemcami ze wschodu i zachodu. Dziennik podkreśla dalej, że... „metody pracy" policji adenauerowskiej przypominają metody, jakimi posługiwali się hitlerowcy w 1933 r.

Dezercja z armii amerykańskiej

PARYŻ. „Humanite" w artykule pt. „Trudności podżegaczy wojennych" pisze o wzmagającej się dezercji w armii amerykańskiej. Oświadczenie szefa sztabu lotnictwa Stanów Zjednoczonych — pisze dziennik — stwierdzające, że 46 tysięcy żołnierzy amerykańskich zdezerterowało z armii od chwili wybuchu wojny koreańskiej, wywołało wrzawę za Atlantykiem... cyfra ta jest olbrzymia. Oznacza ona, że Amerykanie tylko w dezerterach stracili trzy dywizje. Tak masowa dezercja jest niewątpliwie bez precedensu. Świadczy ona o wzrastającej niepopularności wojny koreańskiej w samych Stanach Zjednoczonych, o opozycji narodu amerykańskiego wobec polityki jego rządu.

Zwycięstwo powszechnego strajku kolejarzy włoskich

RZYM. Dnia 13 bm. o godzinie 24 zakończył się powszechny strajk kolejarzy włoskich, w którym wzięło udział 200.000 osób. Strajk trwał 24 godziny i został przeprowadzony dla poparcia żądania poprawy warunków pracy.

Organizacje związkowe kolejarzy wchodzące w skład Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy i „Włoskiego Związku Pracy" opublikowały wspólny komunikat, w którym podkreślają wielki sukces strajku.

Wzięło w nim udział przeciętnie 93—95 proc. kolejarzy. Komunikat wskazuje z zadowoleniem na jedność i zwartość zademonstrowane przez kolejarzy włoskich.

Oficjalny komunikat włoskiego ministerstwa transportu przyznaje, że na ogólną liczbę przeszło 1.000 pociągów, w czasie strajku znajdowało się w drodze zaledwie—280 pociągów. Jak podaje prasa, wiele z tych pociągów było obsługiwanych przez wojsko.

Sukces komunistów w wyborach uzupełniających we Francji

PARYŻ. W mieście Grigny (dep. Rhone) odbyły się uzupełniające wybory miejskie. Znamienny sukces odniosła lista komunistyczna, zdobywając 55,6 proc. głosów i wszystkie 4 wakujące mandaty. Należy podkreślić, że dotychczas w radzie miejskiej Grigny zasiadał tylko 1 radny — komunista.

Imperialiści angielscy budują bazy wojenne w Belgii

BRUKSELA. Prasa belgijska donosi, że między rządem belgijskim a brytyjskim podpisana została umowa w sprawie budowy angielskiej bazy wojennej na terytorium Belgii. Komentując powyższą umowę, dziennik „Drapeau Rouge", podkreśla, że podatnicy belgijscy będą musieli zapłacić za budowę angielskiej bazy wojennej dodatkowo kilkadziesiąt milionów franków.

Nowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego

WARSZAWA. Towarzysz Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Jana Szabana podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego.

Polscy artyści w Moskwie

Wyróżnienie, które zobowiązuje

Z Moskwy nadeszła wiadomość, która dumą napawa każdego Polaka. W Teatrze Wielkim ZSRR odbył się wielki koncert artystów polskich, który był zaszczycony obecnością Towarzysza Stalina oraz najbliższych jego współpracowników. W koncercie wzięli udział: pianistka Czerny - Stefańska i skrzypaczka Wiłkomirska, śpiewacy Domieniecki i Klonowski, śpiewaczki Foltynówna i Kawecka, orkiestra pod batutą dyrygenta Bierdiajewa, chór i balet Opery Poznańskiej oraz Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze".

„Rząd ZSRR — czytamy w komunikacie TASS — wyraża wdzięczność uczestnikom koncertu i postanowił przyznać im nagrodę pieniężną w sumie 200.000 rubli".

Każdy, kto przeczytał tę wiadomość, z pewnością pojął, jak wielkim wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym jest to wysokie wyróżnienie polskich artystów. Świadczy ono o tym, że nasza sztuka rozwija się prawidłowo, że mamy słuszny powód do dumy z naszych dotychczasowych osiągnięć, że czerpiąc ze skarbnicy doświadczeń innych narodów, zwłaszcza narodu radzieckiego, rozwijamy naszą narodową twórczość.

Pracy naszej przyświecają bowiem słowa Towarzysza Stalina, który stwierdził: „Ludzie radzieccy uważają, że każdy naród — wszystko jedno, wielki czy mały — posiada swe szczególne cechy jakościowe, swą specyfikę, która jest jemu wyłącznie właściwa i której nie mają inne narody. Cechy te stanowią wkład każdego narodu do skarbnicy światowej kultury, uzupełniają i wzbogacają tę kulturę".

Słowa Towarzysza Stalina określają charakter stosunków między narodami, zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i kulturalnej. Słowa te są wyrazem głębokiego szacunku dla każdego narodu, uznania wartości wkładu każdego narodu do ogólnoludzkiej skarbnicy. Gdy w świecie kapitalistycznym następuje równanie kultur w dół — do poziomu szmiry hollywoodzkiej, u nas, w obozie narodów wyzwolonych z jarzma kapitalistycznego, rozkwitają kultury narodowe wzajem się przenikając.

Rewolucja, jaka dokonała się w Polsce, głęboko przeorała również naszą glebę kulturalną. Przyswajając sobie, wcielając w życie wskazania wielkich teoretyków marksizmu - leninizmu, sztuka polska staje się coraz bardziej socjalistyczna w treści i narodową w formie. Sięgnęła ona do najlepszych polskich tradycji w literaturze, muzyce i malarstwie, przerzuciła do nich pomost łączący je z współczesną twórczością, oddała się całkowicie w służbę narodu, który staje się narodem socjalistycznym. Sztuka polska nie jest dziś więcej monopolem burżuazji, ale jest własnością całego narodu, który ją współtworzy. Konsekwentna polityka partii i rządu, pomoc i doświadczenia pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu kształtują naszą kulturę, kulturę narodu budującego socjalizm.

(Dokończenie na 2 str.)

Nikczemni szpiedzy i mordercy pod maską profesorów-lekarzy

Artykuł redakcyjny dziennika „Prauda"

OGŁOSZONY został komunikat agencji TASS o aresztowaniu grupy lekarzy-szkodników. Ta grupa terrorystyczna, wykryta przed pewnym czasem przez organy bezpieczeństwa państwowego, stawiała sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia.

W wyniku śledztwa ustalono, że uczestnicy terrorystycznej grupy, wykorzystując swe stanowisko lekarza i nadużywając zaufania chorych, z premedytacją i w sposób zbrodniczy podważali ich zdrowie, stawiali niewłaściwe diagnozy, a następnie uśmiercali chorych niewłaściwym leczeniem. Osłaniając się wysokim i szlachetnym mianem lekarza-człowieka nauki, ci zwyrodniałcy i mordercy podeptali święty sztandar nauki. Wkroczywszy na drogę potwornych zbrodni splugawili oni honor uczonych.

Ofiarami tej bandy bestii w postaci ludzkiej padli towarzysze A. A. Żdanow i A. S. Szczerbakow. Zbrodniarze przyznali się do tego, że wykorzystując chorobę towarzysza Żdanowa, ukryli umyślnie istniejący u niego infarkt wsierdzia, przepisali reżim przeciwwskazany temu ciężkiemu schorzeniu i tym samym uśmiercili towarzysza Żdanowa. Lekarze-mordercy, przez niewłaściwe zastosowanie silnie działających środków lekarskich i ustanowienie zgubnego reżimu, skrócili życie towarzysza Szczerbakowa i doprowadzili go do śmierci.

Zbrodniarze usiłowali przede wszystkim podważyć zdrowie radzieckich kierowniczych kadr wojskowych, zlikwidować je i przez to osłabić obronę kraju.

Aresztowanie zbrodniarzy pokrzyżowało ich zbrodnicze plany i przeszkodziło im w osiągnięciu ich potwornego celu.

KOMUŻ służyli ci zwyrodniałcy? Kto kierował zbrodniczą działalnością terrorystyczną i dywersyjną tych nikczemnych zdrajców ojczyzny? Jaki cel chcieli oni osiągnąć w wyniku mordów dokonywanych na osobach aktywnych działaczy państwa radzieckiego?

Ustalono, że wszyscy uczestnicy terrorystycznej grupy lekarzy stali na usługach wywiadów zagranicznych, zaprzedali się im duszą i ciałem, byli ich najemnymi, płatnymi agentami.

Większość uczestników grupy terrorystycznej — Wowsi, B. Kogan, Feldman, Grinsztajn, Etinger i inni — została przekupiona przez wywiad amerykański. Zwerbowała ich filia wywiadu amerykańskiego — międzynarodowa żydowska organizacja burżuazyjno-nacjonalistyczna „Joint". Odsłonięte zostało w całej pełni plugawe oblicze tej szpiegowskiej organizacji syjonistycznej, która ukrywała swą nikczemną działalność pod maską dobroczynności.

Opierając się na grupie zdeprawowanych żydowskich nacjonalistów burżuazyjnych, zawodowi szpiegowie i terroryści z „Jointu", w myśl instrukcji pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego, rozwinęli swą działalność dywersyjną również na terytorium Związku Radzieckiego. Jak zeznał w toku śledztwa aresztowany Wowsi, otrzymał on z USA dyrektywę „w sprawie likwidacji kierowniczych kadr ZSRR". Dyrektywę tę przekazali mu w imieniu organizacji szpiegowsko-terrorystycznej „Joint" lekarz Szimelowicz i znany żydowski nacjonalista burżuazyjny Michoels. Zdemaskowanie bandy lekarzy-trucicieli jest ciosem dla międzynarodowej żydowskiej organizacji syjonistycznej. Wszyscy mogą obecnie zobaczyć, jacy to „dobroczyńcy" i „przyjaciele pokoju" ukrywają się pod szyldem „Jointu".

Inni uczestnicy grupy terrorystycznej (Winogradow, M. Kogan, Jegorow) są — jak obecnie ustalono — starymi agentami wywiadu angielskiego, służą mu od dawna, wykonując jego najbardziej zbrodnicze i nikczemne polecenia.

PROWODYRZY USA oraz ich „młodsi partnerzy" angielscy wiedzą, że niemożliwe jest w drodze pokojowej zdobycie panowania nad innymi narodami. Przygotowując się gorączkowo do nowej wojny światowej, nasyłają oni usilnie na zaplecze ZSRR i krajów demokracji ludowej swoich agentów, usiłują zrealizować to, co nie udało się hitlerowcom — utworzyć w ZSRR swoją dywersyjną „piątą kolumnę". Wystarczy przypomnieć o jawnym i cynicznym wyasygnowaniu przez rząd amerykański stu milionów dolarów na dywersyjną działalność terrorystyczną i szpiegowską w krajach obozu socjalistycznego, nie mówiąc już o tym, że na ten cel wydaje się potajemną drogą setki milionów dolarów, amerykańskich i angielskich.

Ludzie radzieccy nie powinni ani na chwilę zapominać o konieczności jak największego wzmagania czujności, muszą stale bacznie śledzić wszystkie knowania podżegaczy wojennych i ich agentów, wzmacniać nieustannie siły zbrojne i organy wywiadu naszego państwa.

Towarzysz Stalin niejednokrotnie ostrzegał, że nasze sukcesy mają również swą mniej jasną stronę, że wytwarzają one u wielu naszych pracowników nastroje błogostanu i samouspokojenia. Nastroje takie nie zostały jeszcze bynajmniej przezwyciężone. Mamy jeszcze niemało gapiów. Właśnie to gapiostwo naszych ludzi stanowi podatny grunt dla zbrodniczego szkodnictwa.

W ZSRR panują niepodzielnie stosunki socjalistyczne. Naród radziecki odniósł bezprzykładne w dziejach zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Narodowej. W niebywale krótkim terminie zlikwidowano ciężkie następstwa wojny. Mamy sukcesy na wszystkich odcinkach budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Z faktów tych, niektórzy ludzie wyciągają wniosek, że obecnie usunięte już zostało niebezpieczeństwo szkodnictwa, dywersji, szpiegostwa, że prowodyrzy kapitalistycznego świata mogą zrezygnować ze swych prób uprawiania działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR.

Ale myśleć i rozumować w ten sposób mogą tylko prawicowi oportuniści, ludzie stojący na antymarksistowskim stanowisku „wygasania" walki klasowej. Nie rozumieją oni, albo nie mogą zrozumieć, że nasze sukcesy prowadzą nie do wygasania, lecz do zaostrzenia się walki, że im pomyślniej będziemy szli naprzód, tym ostrzejsza będzie walka wrogów ludu, skazanych na zagładę, doprowadzonych do stanu desperacji.

Tak uczy nieśmiertelny Lenin, tak uczy Towarzysz Stalin.

„W naszej rewolucji — wskazuje Lenin — bardziej niż we wszelkiej innej znalazło potwierdzenie prawo, że siła rewolucji, siła natarcia, energia, zdecydowanie i triumf z powodu jej zwycięstwa wzmagają jednocześnie siłę oporu ze strony burżuazji". Demaskując oportunistyczną teorię „wygasania" walki klasowej w miarę naszych sukcesów, Towarzysz Stalin ostrzegał:

„Jest to teoria nie tylko zgniła, lecz i niebezpieczna, usypia ona bowiem naszych ludzi, wpędza ich w pułapkę, a wrogowi klasowemu daje możność przyjścia do siebie dla walki z Władzą Radziecką".

W ZSRR klasy wyzyskujące zostały od dawna rozgromione i zlikwidowane, ale utrzymały się jeszcze przeżytki ideologii burżuazyjnej, przeżytki psychologii i moralności prywatnego posiadacza, utrzymali się nosiciele burżuazyjnych poglądów i burżuazyjnej moralności — żywi ludzie, ukryci wrogowie naszego narodu. Właśnie ci ukryci wrogowie, popierani przez świat imperialistyczny, będą nam szkodzili również nadal.

WSZYSTKO to zobowiązuje ludzi radzieckich do jak największego wzmagania czujności rewolucyjnej, do bacznego śledzenia knowań wroga. Fakt, że grupa nikczemnych zwyrodnialców spośród „ludzi nauki" mogła przez pewien czas działać bezkarnie, wskazuje, że niektóre nasze organy radzieckie i ich kierownicy zatracili czujność, zarazili się gapiostwem.

Organy bezpieczeństwa państwowego nie wykryły na czas szkodniczej organizacji terrorystycznej wśród lekarzy. Tymczasem organy te powinny być szczególnie czujne, ponieważ historia zna już przykłady, kiedy pod maską lekarzy działali nikczemni mordercy i zdrajcy ojczyzny, w rodzaju „lekarzy" Lewina i Pletniewa, którzy na polecenie wrogów Związku Radzieckiego uśmiercili przez umyślne stosowanie niewłaściwych metod leczenia wielkiego pisarza rosyjskiego A. M. Gorkiego oraz wybitnych działaczy państwa radzieckiego W. W. Kujbyszewa i W. R. Menżyńskiego.

Nie stanęli na wysokości swych zadań kierownicy ministerstwa zdrowia ZSRR. Przeoczyli oni szkodniczą działalność terrorystyczną nikczemnych zwyrodnialców, którzy zaprzedali się wrogom Związku Radzieckiego.

ZDEMASKOWANIE bandy lekarzy-trucicieli stanowi druzgocący cios dla amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych. Ujęta została i unieszkodliwiona ich agentura. Cały świat ujrzał znów prawdziwe oblicze właścicieli niewolników — ludobójców z USA i Anglii.

Naród radziecki z gniewem i oburzeniem piętnuje zbrodniczą bandę morderców i ich mocodawców zagranicznych.

Zmiażdży on jak ohydnego gada nikczemnych najmitów, którzy sprzedali się za dolary i funty szterlingi. Co się tyczy inspiratorów tych najmitów-morderców, to mogą oni być przekonani, że nie minie ich kara, że sprawiedliwość znajdzie sobie drogę do nich, by powiedzieć im swe ważkie słowo.

Wszystko to jest oczywiście słuszne. Ale słuszne jest również to, że prócz tych wrogów mamy jeszcze jednego wroga — gapiostwo naszych ludzi. Nie ulega wątpliwości, że dopóki jest u nas gapiostwo — pozostanie również szkodnictwo. A zatem dla zlikwidowania szkodnictwa, trzeba położyć kres gapiostwu w naszych szeregach.

Polscy artyści w Moskwie

Wyróżnienie, które zobowiązuje

(Dokończenie z 1 str.)

Przypomnijmy sobie, jak to było z naszą sztuką w okresie międzywojennym. Artysta polski musiał schlebiać gustowi kosmopolitycznego „towarzystwa", naginać swój talent do aktualnej mody panującej w Paryżu, Berlinie czy Nowym Jorku. Wirtuozi polscy, wyjeżdżający zagranicę, wystrzegali się na ogół repertuaru polskiego, ponieważ sztuka narodowa z wyjątkiem Chopina tylko wówczas miała jakąkolwiek wartość na międzynarodowej giełdzie sztuki, jeśli zaspokajała snobistyczne tęsknoty za egzotyką.

Jeśli porównamy nasze osiągnięcia wyrosłe z naszej gleby narodowej z obrazem dekadencji i upadku kultur narodowych w krajach rządzonych przez kapitalistów, jeżeli przyjrzymy się, jak pod wpływem amerykańskiej szmiry wynaradawia się kulturą tak przodujących nie gdyś krajów, jak Francji lub Włoch — to jeszcze wyraźniej zarysują się przed naszymi oczyma nasze własne perspektywy. W rozwoju naszej kultury nieocenioną pomoc okazują nam twórcy radzieccy, którzy, dając nam wspaniałe wzory socjalistycznej w treści i narodowej w formie kultury, uczą nas pogłębiania i rozwijania naszych osiągnięć.

W ciągu ostatnich kilku lat artyści polscy niejednokrotnie występowali przed publicznością radziecką. Kilkakrotnie była w Związku Radzieckim naszą znakomitą śpiewaczką Bandrowska - Turska; występowali znakomity dyrygent Fitelberg i skrzypaczka Umińska; śpiewacy Garda i Hiolski. Po raz drugi bawi w Moskwie Czerny - Stefańska i Wiłkomirska; po raz drugi występuje zespół „Mazowsze". W teatrach Moskwy i Kijowa wystawiono „Zwykłą sprawę" Tarna. W ubiegłym roku zorganizowano w Moskwie retrospektywną wystawę malarstwa polskiego. Przez szereg dni wystawiano w Związku Radzieckim polskie filmy na Festiwalu Filmów Polskich.

Artyści i krytycy oraz publiczność radziecka gorąco przyjmowali wystąpienia polskich artystów. Nie szczędzili słów uznania pod adresem naszych twórców i odtwórców, ale równocześnie pomogli nam twórczą i serdeczną krytyką podnosić nasz poziom ideologiczny i artystyczny.

Wysokie wyróżnienie, jakie spotkało w Moskwie naszych artystów, a zwłaszcza obecność Wodza postępowej ludzkości, Towarzysza Stalina, na koncercie wybitnych artystów polskich, zobowiązuje wszystkich naszych artystów i działaczy sztuki do dalszych wysiłków. To zaszczytne wyróżnienie, jakie spotkało nas w kraju przodującej w świecie kultury, będzie dla naszej sztuki zachętą do walki o nowe, jeszcze większe osiągnięcia, godne epoki, w której żyjemy, epoki Lenina i Stalina.

STANISŁAW PORĘBA

Z pobytu artystów polskich w ZSRR

Wspaniała manifestacja przyjaźni i współpracy kulturalnej narodów polskiego i radzieckiego

Wywiad wiceministra Jana Wilczka dla dziennika „Prawda"

MOSKWA. Dziennik „Prawda" zamieścił wywiad z wiceministrem Kultury i Sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pt. „wspaniała manifestacja przyjaźni i współpracy kulturalnej narodów".

Dnia 12 stycznia br. w Teatrze Wielkim w Moskwie — pisze „Prawda" — odbył się koncert pożegnalny artystów polskich, których występy cieszyły się wielkim powodzeniem w stolicy radzieckiej.

Tysiące mieszkańców Moskwy mogło zapoznać się z twórczymi osiągnięciami artystów wolnej Polski, ocenić walory utalentowanego zespołu opery polskiej i jej solistów, pianistki Haliny Czerny-Stefańskiej, skrzypaczki Wandy Wiłkomirskiej i wspaniałego zespołu młodzieżowego pieśni i tańca „Mazowsze".

Podsumowując wyniki 3-tygodniowego pobytu artystów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie, przewodniczący delegacji wiceminister Kultury i Sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Jan Wilczek w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy" oświadczył:

Występy artystów polskich w Moskwie, gorące przyjęcie zgotowane nam przez działaczy sztuki i społeczeństwo radzieckie, wreszcie oficjalne podziękowanie, wyrażone artystom polskim przez rząd ZSRR, wszystko to jest wielkim radosnym wydarzeniem nie tylko dla artystów polskich gościących w Moskwie, lecz także dla całej sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przedstawienia Polskiego Państwowego Teatru Operowego im. Stanisława Moniuszki, koncerty polskich artystów stale zamieniały się w wielką manifestację przyjaźni i współpracy kulturalnej naszych miłujących pokój narodów.

Bezinteresowna braterska pomoc, jaką okazuje nam naród radziecki dosłownie we wszystkich dziedzinach życia, wpływa również dodatnio na rozwój sztuki polskiej. Działacze sztuki polskiej pragną tak samo ofiarnie służyć swą twórczością wielkiej sprawie pokoju, sprawie socjalizmu, jak służy tej sprawie sztuka radziecka. Dlatego też ważne i donosłe było dla nas wszystkich bezpośrednie obcowanie ze wspaniałą sztuką radziecką. Zwiedzenie teatrów stołecznych, spotkania i rozmowy z wybitnymi przedstawicielami sztuki radzieckiej wzbogaciły nas o nowe twórcze doświadczenia, pomogły głębiej uświadomić sobie nasze zadania. Oto dlaczego można stwierdzić, że pobyt artystów polskich w Moskwie będzie pod wielomu względami przełomowy dla naszej sztuki i przyczyni się do jej dalszego twórczego rozwoju.

Jesteśmy wszyscy głęboko wzruszeni okolicznością, że na koncercie pożegnalnym artystów polskich w Moskwie, który był jak gdyby przeglądem osiągnięć sztuki muzycznej Polski Ludowej, byli obecni członkowie rządu ZSRR — **Towarzysz J. Stalin**, towarzysze W. Mołotow, G. Malenkow, Ł. Beria, K. Woroszyłow, N. Chruszczow i inni.

Podziękowanie wyrażone uczestnikom koncertu przez rząd radziecki, a także decyzja o nagrodzeniu artystów polskich, są dla nas wszystkich wzruszającym świadectwem uznania dla osiągnięć sztuki Polski Ludowej.

Dla artystów polskich występujących w Moskwie, dla wszystkich artystów Polski i równocześnie dla całego narodu polskiego pobyt artystów polskich w stolicy ZSRR, a zwłaszcza koncert pożegnalny w Teatrze Wielkim w obecności Wodza mas pracujących całego świata, **Towarzysza Stalina**, jest wydarzeniem nie tylko o charakterze kulturalnym, lecz także wydarzeniem o wielkiej wadze politycznej.

W fakcie tym naród nasz widzi nowe świadectwo zacieśniających się z każdym dniem przyjaznych stosunków polsko-radzieckich.

Opuszczając gościnną stolicę Waszej ojczyzny — oświadczył w zakończeniu wiceminister Wilczek — pragnę jeszcze raz w imieniu artystów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyrazić gorącą i szczerą wdzięczność narodowi radzieckiemu i wielkiemu Wodzowi mas pracujących całego świata, **Towarzyszowi Stalinowi** za okazane nam przyjęcie.

Rząd duński jawnie godzi się na tworzenie obcych baz wojennych w Danii

KOPENHAGA. Duńskie koła rządzące jawnie zaprzedają suwerenność Danii agresorom amerykańskim, godząc się bez protestu na tworzenie przez blok atlantycki baz wojennych na terytorium duńskim.

Minister spraw zagranicznych Danii Ole Bjoern Kraft przemawiał ostatnio w mieście Roelling, oświadczając m. in., że dowódca naczelnych sił zbrojnych bloku północnoatlantyckiego gen. Ridgway „zaproponował", by w Danii stacjonowało około 200 obcych samolotów wraz z personelem lotniczym i technicznym. Kraft dodał, że „propozycja" Ridgway'a powinna być możliwie najszybciej przyjęta. Prasa duńska donosi, że kwatera głównych sił zbrojnych bloku atlantyckiego oficjalnie potwierdziła powyższe oświadczenie Krafta. Dziennik „Information" podaje, że rozmowy między rządem duńskim a amerykańskim w sprawie utworzenia baz amerykańskich w Danii i rozmieszczenia na terytorium Danii wojsk amerykańskich zostały już dawno zakończone.

Ludność Niemiec Zachodnich wzmaga walkę przeciwko wojennym knowaniom Adenauera

BERLIN. Próby kliki Adenauera przeforsowania za wszelką cenę ratyfikacji zawartych w Bonn i w Paryżu układów wojennych natrafiają na opór ze strony wszystkich patriotów niemieckich.

Do walki przeciwko antynarodowej polityce Adenauera, a w szczególności do walki o niedopuszczenie do trzeciego czytania układów w parlamencie zachodnio - niemieckim, przyłączają się coraz szersze warstwy ludności zachodnioniemieckiej.

W mieście Lerrach odbył się więc zorganizowany przez niemieckich bojowników o jedność, pokój i wolność. Uczestnicy wiecu potępili stanowczo próby bońskich kół rządzących, zmierzające do przeforsowania ratyfikacji układów wojennych.

Protesty przeciwko wojennej polityce odwetowców z Bonn i narzucanych przez nich narodowi niemieckiemu układom uchwaliły także robotnicy miasta Soerst, młodzi bojownicy o pokój Duisburga i wielu innych miast.

Przygotowania do obchodu 70 rocznicy zgonu Karola Marksa

BERLIN. W związku z przypadającą w marcu br. 70 rocznicą zgonu Karola Marksa ludność pracująca i ucząca się młodzież NRD, składając hołd pamięci twórcy socjalizmu naukowego, organizują liczne kursy dla studiów historii niemieckiego ruchu robotniczego oraz zespoły, które zbierają materiały z dziejów walk rewolucyjnych — w zamieszkałych przez nie miejscowościach.

Nagroda państwowa I stopnia za współudział w realizacji filmu „Młodość Chopina"

PRAGA. W Ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Pradze odbyła się uroczystość wręczenia znakomitemu operatorowi czechosłowackiemu Karolawowi Tuzarowi nagrody państwowej pierwszego stopnia. Nagrodę tę otrzymał on za współudział w stworzeniu filmu „Młodość Chopina".

Nagrodę wręczył ambasador Wiktor Grosz.

Jerzy Lesiak

Nasza spółdzielnia

Jan Kaliniak wahał się najbardziej. Anna, jego żona, miała czerwone, zapłakane oczy. Gdy się już jednak zdecydował i podpisał statut, jako ostatni w gromadzie zresztą, znów naszły go wątpliwości.

— Kraczkowski jednak mówił, żeby nie iść do spółdzielni — rozmawiał z żoną.

Tak było w marcu 1951 roku. Wtedy w Garnkach powstawała spółdzielnia produkcyjna.

Jan Kaliniak dziś mówi: „Jak żyję, tyle zboża nie miałem".

Dlaczego ostatni podpisał statut? Opowiada o swoim życiu na nędznej, ciemnej wsi pod Sanokiem, o wegetacji na hektarze kamienistej gleby. Wieś nazywała się Tyrała Wołoska. (Tyrała — od „tyrać" wyjaśnia). Opowiada, że chleb jadał tylko w wielkie święta. Do szkoły nie chodził. Komornik zabrał mu za podatek ostatnią kurę, pracował po ludziach i „gospodarz" dał mu za całodniową pracę... 8 kartofli. W domu czekała żona i córka. Nogi im puchły z głodu. Kaliniak nie miał sił wracać i on, wtedy blisko 40-letni chłop, płakał jak skrzywdzone dziecko.

Jego słowa oskarżają, jego słowa tchną serdeczną nienawiścią do tamtej, jaśniepańskiej Polski, która kazała mu żyć gorzej od bydlęcia.

— Po wojnie — mówi — gdy nastała ludowa władza, przyjechałem do Garnków, dostałem ziemię, zacząłem codziennie jadać chleb, pierwszy raz w życiu zabiłem dla siebie wieprza. Myślę — no nareszcie, wylądowałeś stary, bo mam już 57 lat. A tu zaczynają w gromadzie spółdzielnię organizować. Jedni mówią, że będzie lepiej, a inni, że to bieda, niewola. A ja... półanalfabeta, myślałem, głupi, że bieda. Żal przecież było człowiekowi w biedę iść, kiedy już choć na starość, ale dobrze ma. A tu...

Jan Kaliniak wstydzi się teraz tamtego wahania.

— Zboża samego dostałem 49 q. Wiecie — kilka dni temu kupiłem sobie krowę, trochę z obuwia, odzieży. Ano, zamyślamy też z żoną kupić radio. Teraz wieczorami czasu dużo. „Gromadę" i „Przyjaciółkę" zaprenumerowaliśmy...

Zmieniło się życie Jana Kaliniaka.

W Garnkach teraz, wiadomo, zima, jak na każdej kosalińskiej wsi. W zimie odbywają się zebrania rozliczeniowe w spółdzielniach produkcyjnych. Odbyło się i w Garnkach.

Sprawozdanie czytał Kazimierz Trzeszczkowski — przewodniczący. Porównywał osiągnięcia spółdzielni z poprzednim rokiem, podsumowywał pierwsze i zwycięskie etapy drogi garnkowskich chłopów do socjalizmu.

Więc spółdzielnia powstała w marcu 1951 roku. Wróg, rzecz jasna, nie pozwalał, atakował. Najlepszy przykład, Kaliniak, wtedy niemal analfabeta — nieświadomy sojusznik wroga, najłatwiej ulegający reakcyjnej plotce. Wróg poniósł porażkę, bo spółdzielnia powstała. Nie zrezygnował jednak z chęci jej rozbicia. Najlepszy przykład Wacław Emilit. W pierwszym roku mało pracował, nie dbał o spółdzielczą własność. Kraczkowski go podmawiał, Kraczkowski próbował judzić innych. Kraczkowski z hukiem wyleciał ze spółdzielni. Dziś Emilit jest przodownikiem pracy — w zeszłym roku wypracował sam 245 dniówek obrachunkowych.

Spółdzielnia ma 214 hektarów ziemi ornej, członków zaś 39, ale ludzi do pracy 60, a nawet więcej, gdy trzeba. W 1951 roku, gdy przed każdym zaledwie zarysowały się kontury przyszłego, zespołowego życia, gdy jeszcze tu i ówdzie tchnęło na spółdzielców jadem kułackiej propagandy, dniówka obrachunkowa wypadła w zbożu 2,4 kg (ozime zbierano indywidualnie), a razem w gotówce 12,60 zł.

Więc plony. Żyto wydało 18 q z hektara, pszenica 20, owies 20, mieszanka 22 — przeciętnie o 3 q więcej niż w r. 1951, a pszenica nawet 7 q. Buraki wydały o 70 q więcej z ha — 220 q.

Hodowla. W r. 1951 spółdzielnia miała 16 krów — dziś natomiast 35 dojnych, 6 jałówek, 7 cieląt i buhaja. Nie było ani jednej owcy — dziś jest 37. Trzody chlewnej jest 26 sztuk w tym 10 macior i hodowlany knur, jako zaczątek przyszłej, ogromnej, mającej już w tym roku liczyć 100 sztuk, spółdzielczej hodowli nierogacizny.

Do czysta spłacono długi: 21.135 zł prolongaty z r. 1951, 13.613 zł kredytu krótkoterminowego, 5.200 zł pożyczek, 18.729 zł wydano z dochodów bieżących na zakup inwentarza, maszyn, remonty budynków itd.

25 tys. zł wydzielono na inwestycje, 2.940 zł zgodnie ze statutem na spłatę 15 proc. należności za wkłady odpłatne, 2 tys. zł na fundusz społeczny, za 6 tys. zł jeszcze w r. ub. zakupiono nawozy sztuczne do tegorocznej, wiosennej akcji siewnej. Wyremontowano świetlicę, zakupiono bibliotekę, przeprowadzono radiofonizację części wsi...

Robotnikom w miastach, za to że produkują traktory, nawozy sztuczne, budują nowe fabryki, szkoły, elektryfikują gromady sprzedano 620 q zboża (105 proc. planu), 940 q ziemniaków (150 proc. planu), 25 tys. litrów mleka (110 proc. planu).

A dniówka obrachunkowa, ten najczulszy barometr spółdzielczego uświadomienia, miernik jednostkowych, a zarazem wspólnych wysiłków?

Sala nasłuchuje uważnie. Trzeszczkowski czyta:

— ...śmiało i otwarcie możemy powiedzieć, że każdy, kto pracował, zarobił tyle, ileby nigdy nie osiągnął na gospodarce indywidualnej i wystarczy każdemu dla zabezpieczenia dostatniego życia rodzinie. W zbożu za jedną dniówkę obrachunkową każdy otrzymuje: 5 kg żyta, 2,8 kg pszenicy, 1 kg owsa, 2 kg mieszanki, 5 kg kartofli, 2 kg brukwi, 2 kg siana, w gotówce 3,50 zł, oraz 5 dkg cukru, oprócz 23 kg cukru, który każdy otrzymuje za pielęgnację działki buraczanej.

Michał Piech wypracował wraz z rodziną 691 dniówek obrachunkowych, Tadeusz Zieliński 497, Władysław Galiński 468, Jan Topuszyński 569, Szczepan Pater 782, Władysław Michułka 1028...

Przeciętnie 39 rodzin spółdzielczych w Garnkach wypracowało po 500 dniówek obrachunkowych. Przeciętnie każda rodzina otrzymuje 54 q zboża, 1750 zł w gotówce, 25 q kartofli, 10 q mieszanki zbożowej, brukiew, siano, cukier...

Rodzina Władysława Michułki zarobiła w ciągu roku w spółdzielni: samego zboża 111 q i 3598 zł w gotówce. Władysław Michułka ma 2 krowy, na działce przyzagrodowej zebrał z działki 60 q ziemniaków, ma 6 świń.

Gdy w Garnkach nie było jeszcze spółdzielni, Władysław Michułka miał opinię jednego z najlepszych gospodarzy. Miał 8 ha ziemi ornej, pod zboże przeznaczał 5,6 ha. Polizmy teraz. Gdyby Władysław Michułka uzyskiwał nawet 20 q zboża z hektara, zebrałby z całego swojego gospodarstwa 110 q. Część zboża sprzedałby państwu w ramach planowych odstaw, część przeznaczyłby na zasiew, dla koni, a teraz całe 111 q ma do swej własnej dyspozycji, na spożycie, na sprzedaż po cenach wolnorynkowych, na tucz nierogacizny...

I drugi przykład. Szczepan Pater wraz z synem Karolem mieli 7 ha ziemi ornej. Zbożem obsiewali przeciętnie 4,5 ha. Karol Pater mówi, że w dobrym, urodzajnym roku zbierał razem z ojcem 50 — 60 q zboża. Teraz za przepracowane dniówki obrachunkowe uzyskali 84 q zboża. A na działce przyzagrodowej mają 3 krowy i jałówkę, 2 maciory i 5 warchlaków do tuczenia.

W pierwszym roku spółdzielczego gospodarowania, każdy chłop z Garnków zrównał do najlepszych gospodarzy w swej gromadzie — w tym roku może nawet ich wyprzedził.

Gdy Kazimierz Trzeszczkowski skończył czytać, gdy ucichł grom oklasków na sali, gdy w dyskusji spółdzielcy nakreślili dalsze plany jej rozwoju na ten rok — a więc conajmniej 100 sztuk świń, intensywna melioracja łąk, kurnik na 500 kur, pasieka, ogród owocowy, przebudowa stodół na dodatkowe chlewnie, obory, gdy jasno zarysowano kontury wzrostu, wstał Kaliniak. Miał łzy w oczach. Opowiedział o swoim życiu, o dawnym swym poniżeniu i nędzy. Żeby każdy wiedział, żeby każdy pamiętał. I powiedział, że teraz jest szczęśliwy, że dla swojej spółdzielni nie będzie szczędził sił. I na koniec wniósł okrzyk:

— Niech żyje nasza ukochana Polska Ludowa, niech żyje nasz ukochany ojciec Bolesław Bierut!

Powiecie—dobra spółdzielnia. Ale może ma jakieś nadzwyczajne warunki, bardzo dobrą ziemię...

Garnki to dobra spółdzielnia — fakt. Można powiedzieć — będzie świetna. Mamy takich wiele w naszym województwie i nawet lepszych od niej. Ziemia w Garnkach — nienajlepsza — III, IV i nawet VI klasa. Jak gdzie. Z zabudowaniami całkiem krucho — trzeba na razie przerabiać, łatać. Na budowę nowych, jeszcze za wcześnie — trzeba najpierw rozwinąć hodowlę, żeby dawała duży dochód.

Są jednak w Garnkach świadomi, pracowici, ofiarni ludzie, którzy zrozumieli, że spółdzielnia to ich własność, że spółdzielnia to jedyna droga do dobrobytu, nie tylko dla nich, ale dla całego kraju. Chłopi z Garnków zrozumieli, że mogą swą gromadę doprowadzić do świetności, bo państwo daje ogromną pomoc, robotnicy dają traktory i nawozy sztuczne, że kolektywna praca, wspólna rada to nie to, co kręcenie się w dwie czy trzy osoby przy trzech krowach i kilku świniach na indywidualnej zagrodzie, ale zespołowa organizacja, pozwalająca na najbardziej celowe zużycie sił i środków.

Dlatego ludzie z Garnków wyrzucili ze spółdzielni Kraczkowskiego, który chciał im w budowaniu lepszego jutra przeszkodzić, dlatego uczynią to z każdym, który by chciał zakłócać ich wspólną pracę.

Władysław Galiński wspomni na słotną, zeszłoroczną jesień. W Garnkach nie czekano na dobrą pogodę. Choć woda zalewała pola, do czysta wykopano kartofle. Ale zostało 8 ha brukwi. Jak raz spadł śnieg, powiało mroźnym wiatrem... W spółdzielni zawrzało. Zofia Figa, Maria Figa, Anna Kaliniakowa, Maria Piech, Janina Paszkiewicz, Ludwika Emilit, Stanisława Emilit narobiły w spółdzielni alarmu — „Przecież nam brukiew zamrozi, to przecież nasze..."

Śnieg sypał, mróz ostro szczypał w ręce, a na polu pracowało ponad 60 ludzi. Przez kilka dni z rzędu spółdzielcy z Garnków po bohatersku walczyli przeciw pogodzie o plon swej pracy. A dziś oborowy Emilit powiada:

— Ho, Ho. Paszy nam nie zabraknie. Brukwi, siana, paszy treściwej, mieszanek mamy tyle, że i innych możemy poratować. A w tym roku to już od każdej krowy murowane 4 tysiące litrów mleka uzyskamy.

Sypie rzadki śnieg. W Garnkach teraz, wiadomo, zima. Idziemy z Władysławem Michułką po ośnieżonej ulicy. W oknach zapalają się jasne światła...

Byliśmy przed chwilą przy młocarni. Jak raz trzeba było ładować worki na wóz, by je odwieźć do magazynu. Michułka wziął jeden, Galiński drugi... Zaczęło się ładowanie. Tylko jeden spółdzielca, wysoki, o ciemnych włosach, po odpięciu pasa od motoru zbierał się do domu.

— Pomógłbyś — rzucił Galiński.

— Swoje przecież zrobiłem — odparł opryskliwie i ruszył ku domowi. Po kilkunastu krokach zatrzymał się jednak, wrócił. Brał 50-kilogramowe worki w pół, przyciskał do brzucha i jak piłki rzucał na wóz. Potem szeroko uśmiechnął się do Galińskiego. Galiński odpowiedział takim samym szerokim uśmiechem.

Tak jakoś razem z Michułką zaczęliśmy mówić o tym drobnym na pozór wydarzeniu.

Powiedział Michułka:

— Bo widzicie, zrozumiał, że to nasza spółdzielnia, tak jak nasza Polska cała.

Rozmawiamy z czytelnikami o uchwale Rządu

Nie tylko z płacy składa się nasz dochód

Ob. W. Majewska, żona robotnika jednego z zakładów przemysłowych, wyliczyła sobie, że w zasadzie podwyżka płacy jej męża odpowiada nowym warunkom, wynikającym ze zniesienia systemu bonowego i regulacji cen. Rozumie również, że zwalczanie spekulacji i trwałe ustalenie cen jest dla każdego człowieka pracy dobre... „Ale dlaczego — zapytuje — piszecie, że uchwała Rządu polepszy warunki życiowe robotnika? Co się zmieni w warunkach życia mojej rodziny?

Zmieni się, ob. Majewska, i to bardzo wiele. Już sama piszecie, że podwyżka płacy w zasadzie wyrównuje różnicę powstałą w związku z regulacją cen na poziomie zbliżonym do cen wolnorynkowych. Sama piszecie, że przestaje nad Wami wisieć zmora spekulacji i cieszycie się, że każdej chwili możecie wejść do sklepu i kupić tyle, ile Wam potrzeba i na wiele Was stać: np. ćwierć kg mięsa, 10 dkg masła czy ćwierć kg. cukru, a nie jak dawniej od razu wszystko co się na bony należało. Powiadacie nawet — i słusznie—że teraz „będzie można pogrymasić i nie brać byle czego, jak idzie". Czy to samo jest już poprawą warunków życiowych? Na pewno jest. Ale to nie wszystko.

Czy zastanowiliście się, skąd się biorą środki na nowe fabryki, nowe domy mieszkalne, nowe szkoły, nowe szpitale itd. itd.? Na to wszystko łoży państwo, które zbiera fundusze i przeznacza je na odpowiednie cele, służące Wam, nam, całemu narodowi.

Otóż część tych środków oraz część naszych zarobków przechwytywał kułak i spekulant, sztucznie podbijając ceny na artykuły żywnościowe i wykupując towary przemysłowe po cenach prawie nie zmienionych od 1948 roku, w celu odsprzedania tych towarów po cenach nieraz 2—3-krotnie wyższych. A obecnie, po wprowadzeniu uchwały Rządu z dnia 3 stycznia, to się skończyło. Kułakom i spekulantom nie będzie opłacała się spekulacja, a wieś, nabywając dla siebie towary przemysłowe po nowych stałych cenach, w większym stopniu uczestniczyć będzie w naszym budownictwie ogólnonarodowym. Kupi bowiem od państwa, a nie od spekulanta, przyczyni się do zwiększenia środków finansowych państwa na budownictwo, a przestanie tuczyć spekulanta.

Jaki to ma związek z Waszym poziomem życia, z poziomem życia całej klasy robotniczej? Bardzo duży. Bo jeśli państwo będzie miało więcej środków pieniężnych, to będzie mogło wznosić więcej fabryk, w których pracować będą tacy, jak Wasz mąż robotnicy, a fabryki będą mogły produkować więcej towarów. Państwo będzie mogło budować więcej domów mieszkalnych, więcej szkół, więcej szpitali, więcej żłobków i przedszkoli właśnie dla nas, ludzi pracy. Innymi słowy, szybciej wzbogaci się państwo. A co to znaczy, że wzbogaci się państwo? To znaczy, że wzbogacimy się my, wszyscy ludzie pracy, a więc i Wy, ob. Majewska, Wasz mąż, a zwłaszcza Wasze dzieci. To znaczy, że będziemy lepiej żyli.

I jeszcze jedno. Państwo ludowe stworzyło dla każdego człowieka pracy w Polsce warunki do podnoszenia jego kwalifikacji. Nie piszecie dokładnie, co robi w fabryce Wasz mąż. Ale przecież wiemy wszyscy i Wy także, ob. Majewska, że każde usprawnienie w produkcji, każdy wynalazek, każda najskromniejsza nawet racjonalizacja pracy przynosi wzrost zarobków. Jeśli Wasz mąż rozejrzy się dokoła, przeanalizuje swoją pracę, to z pewnością znajdzie niejedno, aby wzmóc wydajność swej pracy, a co za tym idzie i zarobki. Jeśli brak mu odpowiednich umiejętności, to może zwrócić się do majstra, do inżyniera, do klubu racjonalizatorów, a tam mu pomogą rozwiązać trudności.

Pamiętajmy, że zwiększenie wydajności pracy, wzmożenie produkcji to jest ta słuszna jedyna droga, sprawiedliwa droga poprawy naszego bytu. Ty dajesz państwu ludowemu państwo Ci oddaje z nawiązką w zarobkach i w nowym mieszkaniu i w nowej szkole. I tego zarobku nikt i nic już teraz wyrwać nie zdoła, żaden kułak czy spekulant, który czył się na naszej pracy.

Ewidencja partyjna—ważną sprawą polityczną

Prawidłowo prowadzona gospodarka partyjna — sprawozdawczość, ewidencja — to nieodzowny warunek organizacyjnego umocnienia partii. Ta — wydawałoby się na pozór — praca czysto techniczna ma w istocie ogromne znaczenie polityczne, decydujące w dużym stopniu o wykonaniu zadań stojących przed partią.

Na poważne znaczenie ewidencji w pracy partyjnej zwróciła uwagę wszystkim instancjom Komitet Centralny naszej partii w uchwale z lutego ubiegłego roku i w instrukcji „O ewidencji członków i kandydatów PZPR" z maja ubiegłego roku.

Mimo, że upłynęło od tego czasu szereg miesięcy, w wielu organizacjach w dalszym ciągu istnieją poważne braki w tej dziedzinie. Są jeszcze komitety partyjne, w których występuje zjawisko „martwych dusz", „zagubionych" lub „wędrujących" członków. Zbyt opieszale przebiega jeszcze niekiedy przesyłanie akt personalnych towarzyszy przenoszących się z jednego powiatu do drugiego.

Znaczenie ewidencji wskazał XIX Zjazd KPZR. „Ważną funkcją organów partyjnych — mówił przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR, tow. Moskatow — jest ewidencja stanu liczebnego partii, postawienie na należytym poziomie i prowadzenie gospodarki partyjnej".

Troska każdej organizacji partyjnej o prawidłową ewidencję zapewnia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego „całkowicie jasny obraz co do liczebnego i jakościowego składu jej szeregów".

O ten właśnie jasny obraz kadr partyjnych, o dokładną znajomość kadr, celem umiejętnego rozstawienia ich w codziennej pracy, musimy nieustannie walczyć, zabezpieczając prawidłowe prowadzenie ewidencji ilościowego i jakościowego składu partii.

* * *

Wszędzie, w fabryce, na budowie, na wsi, kierując podstawową organizacją partyjną, powiatową, czy miejską znać trzeba przede wszystkim ludzi wchodzących w jej skład, wiedzieć, kto z niej ubył, a kto przybył do jej szeregów. Bez tej znajomości trudno sobie wyobrazić dobrą pracę instancji partyjnej.

Praca z ludźmi, przydzielanie członkom i kandydatom zadań partyjnych oraz kontrola ich wykonania, troska o prawidłowy wzrost i skład socjalny partii, rozstawienie sił i rozbudowa organizacji w terenie — wszystkie te podstawowe zadania instancji partyjnej nie mogą być w pełni realizowane bez należycie prowadzonej ewidencji. Tylko komitet, który dobrze zna skład swej organizacji, orientuje się na bieżąco w zmianach, jakie w niej zachodzą, zdolny jest z pełnym rozeznaniem swych sił i możliwości kierować pracą polityczną i organizacyjną w terenie.

Prawidłowo prowadzona ewidencja jest ważnym warunkiem realizacji grudniowej uchwały KC o wzroście i regulowaniu składu socjalnego partii — mającej tak decydujące znaczenie dla podźwignięcia wzwyż naszej pracy partyjnej. Niezgodny z rzeczywistością obraz stanu ilościowego i jakościowego partii w podstawowych organizacjach i komitetach partyjnych, nieporządek w aktach personalnych, fakty „gubienia się" członków partii — wszystko to niezmiernie komplikuje, albo też z góry wyklucza wykonanie wskazań uchwały grudniowej.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą — w myśl wskazań instrukcji KC — sekretarze komitetów. Ich obowiązkiem jest nie tylko znajomość i stałe analizowanie ilościowego i jakościowego stanu organizacji, ale także przeprowadzanie rozmów z opuszczającymi organizację i wstępującymi do niej towarzyszami. A o znaczeniu tych rozmów nie wolno ani na chwilę zapominać.

Stały kontakt sekretarza z członkami organizacji, rozmowy z nimi, to właśnie wcielanie w życie w codziennej pracy wskazań VII Plenum KC naszej partii, nawiązywanie żywej łączności między instancją a organizacją partyjną. Sekretarz podstawowej organizacji, komitetu powiatowego czy dzielnicowego najlepiej poznaje w bezpośredniej rozmowie swoje kadry, dowiaduje się wielu istotnych spraw, jakimi żyją zakłady produkcyjne, poszczególne organizacje partyjne. Taka rozmowa może mieć duże znaczenie wychowawcze, szczególnie dla t.zw. „wędrujących" członków partii, przenoszących się stale z miejsca na miejsce. Bo kto lepiej niż sekretarz wytłumaczy takiemu członkowi szkody wynikające z nadmiernej płynności kadr partyjnych — szkody podwójne — i dla partii i dla naszej gospodarki narodowej.

Bezpośrednia łączność kierownictwa organizacji partyjnej z członkami przyczynia się bez wątpienia do wzmocnienia dyscypliny, zaostrza czujność, a co za tym idzie — chroni szeregi partyjne przed przenikaniem elementów obcych i wrogich.

Siła partii tkwi przecież w ścisłym zespoleniu, w jedności i zgodności działania kierowniczych ogniw i mas członkowskich, w stałym oddziaływaniu instancji partyjnej na masy w ich wychowywaniu. O tym nie wolno nam ani na chwilę zapominać. Dlatego też sprawa uporządkowania ewidencji winna być krytycznie zanalizowana na konferencjach sprawozdawczo - wyborczych. Chodzi o to, by konferencje te przyczyniły się do takiego ujęcia ewidencji partyjnej wszystkich szczebli naszych organizacji partyjnych, byśmy mogli w jak najkrótszym czasie wprowadzić w naszej partii system jednolitej legitymacji partyjnej na wzór systemu obowiązującego w KPZR.

Pamiętajmy, że celem naszym jest doskonalenie form organizacyjnych naszej pracy na wzór KPZR. Kroczymy stale naprzód, coraz trudniejsze zadania gospodarcze i polityczne stają przed nami, rosną wymagania w stosunku do organizacji partyjnych w miastach i na wsi. Krocząc naprzód, musimy wyzbywać się wszelkich przejawów niedbalstwa, niesumienności, bałaganiarstwa, obcych nam naleciałości socjaldemokratyzmu i wykuwać nowy, coraz lepszy prawdziwie bolszewicki styl pracy.

Jednym z środków wiodących do celu jest prawidłowe prowadzenie ewidencji partyjnej.

(L. S.)

KRONIKA KOSZALINA

STYCZEŃ

16 | PIĄTEK Marcelego, Włodzimierza

Daty i wydarzenia

1855 — Urodził się Ludwik Solski wybitny współczesny aktor polski — nestor sceny polskiej, odznaczony orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Dyżury

SZPITAL

Szpital Miejski ul. Pałaca 3, tel

APTEKA

Apteka Społeczna nr 10 — ul. Zwycięstwa — tel. 187.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500
Straż Pożarna tel. nr 08
Komisariat Miejski M. O., tel. nr 537
Zeuerynka, tel. nr 06.
Poczta — telegraf — tel. 413.

O tytuł przodującego sprzedawcy i zespołu sklepowego walczyć będą pracownicy handlu uspołecznionego Ziemi Koszalińskiej

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 bm. z całą wyrazistością ujawniła już korzyści, jakie przynosi ludziom pracy nowy system zaopatrzenia.

Jednocześnie ta doniosła uchwała postawiła przed całym aparatem naszego handlu uspołecznionego szczególnie odpowiedzialne zadania. Niezmiernie ważnym i istotnym momentem jest, aby aparat ten jak najprędzej po ukazaniu się uchwały potrafił właściwie określić swoją rolę w obecnej sytuacji i dostrzec to, czego od niego wymagają konsumenci.

Naczelnym hasłem sprzedawcy winna być stała troska o jak najlepsze zaspokojenie potrzeb konsumenta.

Troska sprzedawcy o konsumenta musi znaleźć wyraz zarówno w walce o terminowe i sprawne zaopatrzenie, jak również o właściwą jakość i szeroki asortyment sprzedawanych towarów, o podniesienie kultury obsługi. Postawa bowiem pracownika handlu i jego właściwy stosunek do wprowadzonych reform odgrywają dużą rolę w umacnianiu zaufania ludności do słuszności założeń uchwały mającej na celu przede wszystkim dobro ludzi pracy. Sprzedawca musi być mocno uzbrojony w argumenty, mogące rozwiązać nieuzasadnione obawy nabywców, przygwoździć niejedną wrogą plotkę rozsiewaną przez elementy spekulanckie i kułackie, przez tych wszystkich, którym uchwała Rządu zamyka źródło łatwych dochodów.

Dlatego pracownicy całego handlu uspołecznionego poczynając od ogniw dolowych — gminnych spółdzielni, sklepów MHD i kończąc na kierowniczych instancjach, winni zmobilizować wszystkie swoje siły dla coraz pełniejszego zaspokojenia potrzeb mas pracujących na odcinku zaopatrzenia.

WSPÓŁZAWODNICTWO UMOWNE

Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Handlu, w porozumieniu z ZG Związku Młodzieży Polskiej, na apel młodzieży Centralnego Domu Towarowego w Warszawie, przeprowadza masową mobilizację pracowników handlu uspołecznionego do dalszego, stałego podnoszenia wyników pracy przez podejmowanie zobowiązań umownych o tytuł **przodującego sprzedawcy i przodującego zespołu** (brygady) powiatu, województwa oraz kraju.

SZTAFETY MŁODZIEŻOWE

Zobowiązania w ramach współzawodnictwa umownego będą między innymi obejmowały:

1 walkę o pełne wykonanie planów obrotowych, likwidację mank i superat, pełne asortymentowe zaopatrzenie punktów sprzedaży, socjalistyczną opiekę nad sprzętem i towarem.

2 troskę o właściwą postawę polityczną sprzedających w stosunku do konsumentów, o sprawną i uprzejmą obsługę.

3 walkę o czystość i estetyczny wygląd sklepu, o przestrzeganie takich obowiązków jak wywieszanie cenników, umieszczanie cen obok towarów itp.

Celem szybkiego rozwinięcia współzawodnictwa umownego o tytuł przodujących pracowników handlu Zarząd Wojew. ZMP w Koszalinie organizuje w dniach od 17—25 bm. sztafety młodzieżowe, które swoim zasięgiem obejmą wszystkie jednostki handlowe.

W Koszalinie i miastach powiatowych zorganizowanych będzie jednocześnie kilka sztafet, które podzielą między sobą sklepy według ulic wzgl. branż handlowych.

Na wsi zaś sztafety będą przebiegały według gmin. Po obiegu wszystkich sklepów gminnych spółdzielni sztafeta przybędzie do ZP ZMP, gdzie złoży meldunki o podjętych zobowiązaniach. Sztafety powiatowe, złoża z kolei meldunek ze swych powiatów w ZW ZMP w Koszalinie.

Współzawodnictwo umowne, połączone zostanie z konkursem „Głosu Koszalińskiego". Zwycięscy współzawodnictwa otrzymają cenne nagrody, dyplomy i sproporce ufundowane przez ZG ZMP, ZZPH i zakłady pracy. Przewidziane są również nagrody dla uczestników konkursu.

(z)

24 aktywistów Komitetu Frontu Narodowego w Koszalinie otrzymało dyplomy uznania

Ostatnio odbyło się w Koszalinie Plenum Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, na którym omówiono działalność Komitetu za okres listopada i grudnia ub. r. oraz przedyskutowano i zatwierdzono plan pracy na pierwszy kwartał roku bieżącego.

Jak wynika ze złożonego sprawozdania, Komitet rozwijał ożywioną działalność, organizując liczne zebrania, masówki i spotkania z posłami do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tow. tow. **Elczewskim, Kulińską i Jaworską.** Na wielu zebraniach wyświetlano filmy oraz organizowano występy zespołów artystycznych.

W okresie sprawozdawczym dużą aktywność wykazali ob. ob. **Aleksiejew i Petryk** z Obwodu III, **Olszowy i Zienkiewicz** z Obwodu X, **Rajda** z IV, **Sikorski** z V, **Dalakiewicz** z II, z I-go **Nowak** oraz z X Obwodu **Narlerocz.** Nienajlepiej natomiast przedstawia się praca Prezydium Komitetu, gdzie poza ob. ob. **Trybockim, Kędzierskim i Iskrzyckim** reszta członków Prezydium brała bardzo słaby udział w pracy. Także Obwód IX do tej pory nie nadesłał do Prezydium Komitetu wykazów swych aktywistów, którzy wyróżnili się w akcji wyborczej, co uniemożliwia Komitetowi przygotowanie dla nich dyplomów uznania.

W planach pracy za I kwartał przewiduje się w dalszym ciągu organizowanie zebrań agitatorów, komitetów blokowych, masówki w świetlicach oraz zebrania Prezydium łącznie z kierownikami pracy masowo politycznej. Organizowane także będą nadal spotkania z posłami.

24 — aktywistom wręczono dyplomy uznania. I tak m. in. otrzymali je ob. ob. **Kędzierski, Petryk, Zienkiewicz, Rajda, Lech Zieliński** i inni.

(j.b.)

Odczyt

„Lenin geniusz rewolucji"

Dla aktywu partyjnego, organizacji masowych i bezpartyjnych zostanie wygłoszony odczyt pt „Lenin, geniusz rewolucji" w piątek, dnia 16 bm. o godz. 17 w sali Woj. Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Koszalinie, ul. Waryńskiego 7.

Odpowiadamy na pytania związane z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3. I. 53 r.

ANTONI CIOS z Demasłowic pow. Sławno pyta: **„Ile kosztuje 1 litr mleka sprzedawanego ponadplanowo — nad obowiązkowe dostawy — do zlewni (mleczarni) oraz jaka jest cena osypki?"**

ODPOWIEDŹ: Za 1 litr mleka sprzedawanego ponadplanowo mleczarni powinniście otrzymać 1 zł 45 gr. Cena osypki pszennej w gminnej spółdzielni wynosi 2 zł za kilogram.

CZESŁAW TRYKA z Siemyśla pow. Kołobrzeg pyta: **„Czy jednorazowy zasiłek — odszkodowanie za utratę zdrowia, jakie otrzymałem w grudniu 1932 r. od instytucji, w której pracowałem i którego nie podjąłem w całości z książeczki PKO podlega podwyżce?"**

ODPOWIEDŹ: Nie. Jednorazowe odszkodowanie, wypłacone przed dniem 3 stycznia, niezależnie od tego, czy pieniądze znajdowały się u Was, czy w PKO, nie podlegą podwyżce.

Instytucja, w której pracowaliście, wypłaciwszy Wam tę sumę 10 grudnia, wywiązała się ze zobowiązań w stosunku do Was, a PKO ma tylko obowiązki wynikające ze stosunku między kasą a Wami, jako posiadaczem książeczki — tj. powinna wypłacić wyłącznie całą niewykorzystaną dotychczas sumę i obowiązujący procent od wysokości wkładu.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

„NOWA HUTA" — „Skazane wioska" — prod. NRD.

Seanse w dni powszednie godz. 15.30, 18 i 20.30, w niedziele i święta godz. 13, 15.30, 18 i 20.

„MŁODA GWARDIA" (Rokossowo) — „Niezapomniany rok 1919" — prod. radz. Seanse w dni powszednie godz. 19; w niedziele i święta godz. 17 i 19.

Wystawy

„Wojewódzka wystawa gazetek ściennych, poświęcona tematyce przyjaźni polsko-radzieckiej". Wystawa otwarta codziennie w Woj. Klubie TPPR, przy ul. Zwycięstwa 125 od godz. 15—21.

„Ochrona pomników kultury" urządzona przez Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Oglądać można w Muzeum w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej nr 53.

Odczyty

„Zadania organizacji ZMP w walce o wyniki nauczania" — odczyt wygłosi przew. ZM. ZMP tow. Denesiuk o godz. 18 w Woj. Klubie TPPR, ul. Zwycięstwa 125.

Po odczycie film „Wyścig pokoju" i „Świat młodych".

Muzeum

Muzeum w Koszalinie — otwarte we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12—17. W piątki wstęp bezpłatny.

Wykłady

Wykłady języka rosyjskiego we wtorki i piątki w godz. od 18.30 — 18.30 w Woj. Klubie TPPR, przy ul. Zwycięstwa 125.

SPORT—SPORT—SPORT

Z przygotowań do Zimowych Igrzysk Harcerskich w pow. drawskim

Zbliżające się z każdym dniem IV Zimowe Igrzyska Harcerskie mobilizują coraz szersze rzesze młodzieży do intensywnych treningów celem należytego przygotowania się do tej imprezy.

Powiat drawski ma już na swym koncie poważny dorobek w dziedzinie organizacji eliminacji przed zawodami centralnymi. W ub. roku bowiem na terenie tego powiatu, w RZS Dołgie, eliminacje zgromadziły około 250 narciarzy, łyżwiarzy i saneczkarzy. Już wówczas podkreślaliśmy spraw na organizację zawodów, co niewątpliwie należy zapisać na plus miejscowym działaczom, a szczególnie nauczycielom i aktywistom młodzieżowym.

Warto również przypomnieć sobie zwycięzców zeszłorocznych eliminacji. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła wtedy reprezentacja szkoły Dołgie, wyprzedzając m. in. zespoły ze Złocieńca, Ińalisza, Drawska, Wierzchowa.

W roku bieżącym Igrzyska zimowe odbędą się w Stawnie, koło Złocieńca, gdzie młodzież znajdzie jeszcze lepsze warunki terenowe. Za wybraniem Stawna na miejsce zawodów przemawiała również dogodność w dowozie młodzieży z poszczególnych ośrodków.

Jak dotąd, prace przygotowawcze przebiegają dość sprawnie i pod tym względem powiat drawski należy do przodujących w województwie. Wierzymy, że nasi działacze utrzymają dotychczasowe tempo prac i potrafią w terminie przeprowadzić zawody. Termin organizacji tej niecodziennej imprezy upływa z dniem 13 bm. Wyłoniona w eliminacjach reprezentacja powiatu weźmie udział w zawodach na szczeblu wojewódzkim. I ta impreza odbędzie się w Stawnie.

Działacze i zawodnicy naszego powiatu swą postawą na starcie i w pracy organizacyjnej winni wykazać, że zasłużyli na to wyróżnienie, i z powierzonego im obowiązku gospodarzy i organizatorów wywiążą się bez zarzutu.

(S. W.)

„GŁOS KOSZALIŃSKI" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redaguje kolegium. Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 20. Telefony: Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 114, Dział Partyjny — 285, Dział Ekonomiczno-Morski — 495, Dział Rolny — 810, Dział Korespondentów — 239, Dział Miejski — 960, Dział Sportowy — 960, Redakcja nocna: Redaktor Techniczny, Dział Depesz, Korekta — 715, Sekretariat — 567. Wydawca — Delegatura R. S. W. „Prasa", tel. 291.

Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie RSW „Ruch". Prenumerata zakładowa miesięcznie — zł 3.50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 5.00. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

C-4-10305. Zamówienie nr 19

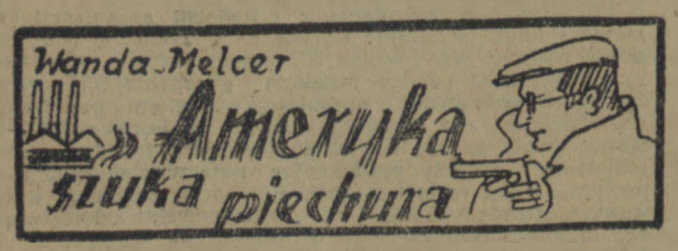

(39)

Chociaż więc lasy były pilnowane, uzyskanie informacji nie przedstawiało dla Grzegorza większych trudności. Porty, doki, lotniska, była to jego specjalność, miał wielkie doświadczenie i potrafił je wykorzystać. Natomiast niezbędność była zawsze problemem. Wiedział, że na żołnierzy nie ma co liczyć. Bo, spotykał i takich cwaniaków, którzy znając swoje właściwości, czyli przysłowiowe w plutonie „mocne głowy", nacigali go na niebywałe wprost ilości wysokowych napojów, żeby potem ordynarnie wykpić. Toteż Grzegorz postanowił tym razem działać nie wprost, a kombinacyjnie.

Zbliżając się na piechotę do zakazanych terenów, liczył na jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności, który pozwoli mu uzyskać żądaną informację. Usłyszał turkot kół na szerokiej drodze łączącej miasteczko z lotniskiem i zeszedł na bok.

Zbliżył się do zakrętu: drogą jechał duży wóz wojskowy, zaprzężony w dwa doskonale utrzymane, kare konie, którymi kierował młody żołnierz. Zobaczywszy zaprzęg, Grzegorz bez wahania zmienił kierunek wyszedł na szosę i przybrawszy wszelkie pozory człowieka znużonego długą wędrówką powlókł się z powrotem do miasteczka. Skierował się przy tym przezornie na przeciwną stronę drogi, żeby żołnierz jak najprędzej go spostrzegł. Nie minęła chwila, a wóz zrównał się z wędrownikiem, który proszącym ruchem wyciągnął ku żołnierzowi rękę.

— Panie plutonowy, a nie zabralibyście mnie do miasta? Przeszedłem szmat drogi i kulasów nie czuję.

Kozoń wspaniałomyślnie wstrzymał zaprzęg, uśmiechała mu się perspektywa pogawędki z nowym człowiekiem, a Kozoń bardzo był nowych ludzi ciekawy.

— No, właźcie, tylko raz, raz, bo mi pilno.

Dywersant wskoczył szybko na kozioł, z drugiej strony i wóz znowu potoczył się naprzód.

„Nie pytać o nic" — sformułował sobie Grzegorz pierwszą zasadę uzyskania możliwie najbardziej rzeczowych informacyj, więc zaczął mówić o sobie.

— Południe, ciepło, wiosna przygrzewa a ja tu na piechotę z... (Wymienił pobliską osadę, o której wiedział, że nie ma innej komunikacji prócz szosy). — Już mi się jeść zachciało, a w mieście niam siostrę. Szczęście, że napotkałem dobrego człowieka, który pusto jedzie i trochę mnie podciągnie.

— Za to, jak będę wracać, to aż resory będą trzeszczeć — powiedział Kozoń. — Po chleb jadę.

— Samym chlebem człowiek się nie naje — powiedział sentencjonalnie Grzegorz. — No, ile chleba można zjeść? Ćwiartkę? Choć ja i ćwiartki na dzień w siebie nie wmuszę.

— Ćwiartka? — uniósł się Kozoń. — Co pan mówi, to nie przy żołnierskim apetycie. Pół bochenka chleba na żołnierza, o, to rozumiem.

— I pan zje tyle, panie plutonowy?

— Jeszcze bym nie zjadł? Do tego słonina albo konserwy i śniadanie jak szóstka.

„Właściwie mógłbym podziękować i zeskoczyć, bo już wszystko wiem" — pomyślał z radością. Czasami tak się składało, że bez większego zachodu zdobywał wszystko, co trzeba. Tymczasem Kozoń, nie zdając sobie zupełnie sprawy z uczuć człowieka, którego wiózł, mówił pogodnie dalej:

— Bo co to właściwie jest, życie żołnierza, kiedy wojny nie ma? Uczysz się człowieku i napychasz brzuch czekając, co będzie dalej. U nas, panie cywil, są morowe chłopy, i kiedy po nich patrzysz, serce rośnie, jak to się mówi.

„Filozof" — pomyślał Grzegorz i przyszło mu na myśl, żeby chłopa, który był najwyraźniej niezmiernie rozmowny, jednak trochę za język pociągnąć.

— Serce rośnie, jak niczego nie brak — mówił dobrodusznie — ale czy to tam zawsze tak wesoło? Za górami, za lasami jak to się mówi — przedrzeźniał żołnierza — ludzkiej twarzy nie widać i choćby najwięcej kolegów było, to się sobie w końcu uprzykrzą, co?

Kozoń popatrzył na niego bokiem.

— No, to do miasta pojedziesz i duszę sobie rozweselisz, konie szparko idą, a po drodze gapy chodzą, że aż hal

Grzegorz roześmiał się.

— Gapy chodzą? A to pan doskonale powiedział, panie plutonowy. Ale żeby wszyscy mogli pędzić taki beztroski żywot, to byłoby dopiero dobrze. Niestety, siostra moja jest ciężko chora i jeżeli chcę się dostać jak najprędzej do miasta, to tylko dlatego, że tam by trzeba zorganizować opiekę nad dziećmi, bo jak matka w łóżku, to niczego na czas nie ma, sam pan rozumie.

— He — he — mówił dalej Kozoń popędzając konie — wiśta, kary, każdy z nas był kiedyś dzieckiem, to się takie rzeczy wie. Bo kto by nie był, to by może nie wiedział, ale takich to mało po świecie chodzi.

I roześmiał się do własnych słów.

— A to już niedobrze, że pan sobie kpi z takich rzeczy — powiedział Grzegorz (nie wiedzieć skąd wziął mu się ton i zamaszysty sposób bycia starego Jasona) — zawsze matka, święta rzecz. A tam ten drobiazg tyci — fantazjował dalej, pokazując w zapale ręką jaki to ten drobiazg, ale że siedział na kozle i do ziemi było daleko, więc i drobiazg rozrósł się przy tym geście, niebywale, co zaraz Kozoń zauważył.

— Phi, niewielka to z nami różnica — powiedział — tyle, że niektórzy tacy byli, a inni takimi zostali.

Nie widział mu się jakoś ten obcy człowiek. „Chytrus jaki" — pomyślał sobie. Tymczasem dywersant mówił dalej.

— Jeżeli pan jedzie prosto do piekarni, to ja się z tego cieszę, bo zaraz dzieciom chleba kupię.

(C. d. n.)